

# Elżbieta Skorupska-Raczyńska

---

## Językowa kreacja rodziny żydowskiej w powieści "Meir Ezofowicz" Elizy Orzeszkowej

---

Studia Językoznawcze 14, 311-331

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*ELŻBIETA SKORUPSKA-RACZYŃSKA*

PWSZ im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

**JĘZYKOWA KREACJA RODZINY ŻYDOWSKIEJ  
W POWIEŚCI *MEIR EZOFOWICZ ELIZY ORZESZKOWEJ***

Słowa kluczowe: językowa kreacja świata, leksyka, stereotyp

**Wprowadzenie.** Początki obecności Żydów w historii Polski sięgają średniowiecza, kiedy to wyznawcy judaizmu, uchodząc przed prześladowaniami na południu i zachodzie Europy, osiedlali się na stałe – od początków XIII wieku – na terenach Śląska i Wielkopolski, w miastach, najpierw większych, głównych, później mniejszych. Z czasem ich oszczędne, zapobiegliwe i skromne życie drażniło rodzimych mieszkańców, z którymi kontaktów przybysze unikali. Zazdrość i niechęć wywoływały też ich relacje wspólnotowe. Jak podkreśla Aleksander Brückner w *Encyklopedii Staropolskiej*: „Ich życie rodzinne było wzorowe, osobliwą opieką otaczali w szpitalach chorych i ubogich, wyposażali biedne dziewczęta. Gminę (kahał) tworzyło pospólstwo, ono rozstrzygało o wszystkim,

ale nim rządili starsi, corocznie wybierani”<sup>1</sup>. Początkowo Żydzi polscy należeli do najbiedniejszych, później jednak (od XVI wieku) bogacili się, potęgując tym negatywny do nich stosunek środowisk chrześcijańskich – mieszczańskich i szlacheckich.

Alienację środowiskową diaspory wzmacniały ograniczenia prawne i ich życie wspólnotowe oraz skutecznie pielęgnowane i wymierzone przeciwko Żydom fobie, a także narastające problemy i konflikty pomiędzy nimi a chrześcijanami. Kwestię żydowską podjął Sejm Czteroletni, który jednak, mimo swego oświeceniowego ducha, nie przyznał Żydom oczekiwanych przez diaspore polską praw politycznych. Mimo to starozakonni licznie wzięli udział w insurekcji kościuszkowskiej, by bronić nie tylko swego statusu, ale także wolności swej środkowoeuropejskiej ojczyzny. Ich zaangażowanie jednak nie wpłynęło wówczas na zmianę stosunku rządzących do mniejszości żydowskiej, podobnie jak i podczas powstania listopadowego, kiedy to Rząd Narodowy uznał wszystkie obowiązujące przed 1830 rokiem restrykcje wobec Żydów za zasadne i utrzymał je w mocy<sup>2</sup>. Zmiana nastawienia wobec Żydów polskich nastąpiła w postępowych środowiskach w połowie XIX wieku, a wzmocniła w epoce pozytywizmu, czego dowody odnajdujemy w ówczesnej publicystyce i dziełach literackich. Wskazywano w nich na konieczność emancypacji Żydów poprzez ich asymilację, w czym dopomóc miała zmiana obyczajowości, stroju oraz reforma ich religii i ujednoczenie szkolnictwa, a także zaangażowanie tej społeczności (skupionej dotychczas głównie na kupiectwie i dzierżawie) w pracy na roli i w szeroko pojętym rzemiośle. Tworzono programy społeczeństwa, w którym było również pełnoprawne miejsce dla Żydów. Pisali o tym w swych artykułach i kronikach m.in. Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski, B. Prawdicki czy Eliza Orzeszkowa, która w powieści *Eli Makower* (wyd. 1875) pragmatycznie zaprezentowała „wzór zbliżenia obu nacji [...], motywując swe stanowisko wspólnotą już nie

---

<sup>1</sup> Trzaski, Everta, Michalskiego *Encyklopedia Staropolska*, oprac. A. Brückner, Warszawa 1939, t. IV, s. 1027.

<sup>2</sup> Losy Żydów polskich opisuje obszernie A. Żbikowski w monografii *Żydzi*, Wrocław 2000. Zob. też np.: M. Brzezina, *Polszczyzna Żydów*, Warszawa–Kraków 1986; A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 1988; W. Kochowska, M. Wojecki, *Żydzi w Polsce*, Zielona Góra 1994; I. Lewin, *Z historii i tradycji: szkice z dziejów kultury żydowskiej*, Warszawa 1983; M. Rostrowski, *Żydzi w Polsce*, Warszawa 1993; E. Skorupska-Raczyńska, *Kulturowe słownictwo Żydów w polszczyźnie ogólnej*, „Prace Gorzowskiego Stowarzyszenia Naukowego” 2007, nr 1, s. 121–132; *Z dziejów Żydów w Polsce*, pod red. W. Tylocha, Warszawa 1983.

losów narodowych, lecz celów ekonomicznych”<sup>3</sup>. Jej następne, poświęcone kwestii żydowskiej dzieło, *Meir Ezofowicz* (wyd. 1878), przedstawia walkę ze skostniałym, przestarzałym judaizmem i jest interesującym studium socjologicznym środowiska.

Akcja powieści *Meir Ezofowicz*<sup>4</sup> toczy się na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku w zapadłej białoruskiej mieścinie (Szybów), o której Orzeszkowa, pisząc w liście do swego wydawcy F.S. Lewentala, w kontekście krytycznych uwag dotyczących ilustracji do *Mirtali* i *Meira Ezofowicza*, mówi: „ja sama Szybowa, który jest białoruskim Szklowem, wcale nie widziałam”<sup>5</sup>, czym jednak wskazuje na prototyp miejscowości. Bohaterem powieści jest tytułowy, młody, dwudziestoletni Żyd, zwolennik postępu, oświaty i tolerancji, co ściąga na niego gniew miejscowego melameda (nauczyciela religii) i rabina Izaaka Todrosa. Nienawiść fanatycznego rabina i jego zwolenników wzmacnia się, kiedy wspólnota dowiaduje się o kontaktach Meira z Gołdą, karaimką wyklętą przez gminę żydowską, i jego odmowie ożenku z Merą, córką zamożnego kupca Elego Witebskiego, wybraną mu na żonę przez Saula, dziada i opiekuna. Meir jest świadkiem przestępstwa, jakiego dopuścił się pobożny arendarz Jankiel Kamionker przeciwko szlachcicowi Kamiońskiemu, o czym próbował poinformować samego zainteresowanego oraz rabina Todrosa i własną rodzinę. Próba zostaje odebrana jako zdrada wspólnoty i działanie przeciwko niej wymierzone. Sprzymierzeńcem Meira jest jego stu-letnia prababka Frejda, wdowa po postępowym i mądrym Herszcie Ezofowiczu. Od niej to Meir otrzymuje postępowy testament – manifest spisany przez Seniora Michała Ezofowicza, wskazujący na sposób wyjścia polskich Żydów z ich moralnej i umysłowej zapaści. Młody Żyd w dramatycznej atmosferze rozprawy przeciw niemu odczytuje publicznie pismo, czym wywołuje awanturę i atak zebranych, zacofanych mieszkańców mieściny. By nie utracić dokumentu, przekazuje go Gołdzie, czym ściąga na nią nieszczęście (oprawcy zabijają również jej dziadka). Tej jednak przed śmiercią udaje się uratować testament Michała i oddać synowi biednego krawca Szmula, małemu Lejbele, z którym Meir, wyklęty przez religijną wspólnotę, wyrusza na wygnanie.

<sup>3</sup> J. Detka, „Żydowska kwestia”, w: *Słownik literatury polskiej XIX w.*, pod red. J. Bachórzea i A. Kowalczykowej, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 1053.

<sup>4</sup> E. Orzeszkowa, *Meir Ezofowicz*, Warszawa 1988. Tekst wydania wg *Dzieł wybranych* Elizy Orzeszkowej, Warszawa 1954.

<sup>5</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. I, Wrocław 1954, s. 132.

Środowiskiem dominującym w powieści jest dziewiętnastowieczna rodzina żydowska, zachodzi zatem pytanie o jej językową i literacką kreację. W ramach pojęcia rodziny możemy w powieści wskazać cztery familie, w tym dwie kupców – Saula Ezofowicza i Elego Witebskiego, oraz arendarza Jankla Kamionkera i krawca Szmula.

**Miasteczko.** Akcję powieści Orzeszkowa umiejscowiła w Szybowie, szarym, żydowskim miasteczku, położonym na kresach, w geograficznie nieokreślonej w utworze okolicy, a przez to oddalonej od ówczesnych centrów cywilizacji europejskiej drugiej połowy XIX wieku; pozbawionej powszechnie dostępnych wówczas dróg komunikacji ułatwiających szerokie i dynamicznie przebiegające kontakty społeczne i kulturowe. Miasteczko Szybów leży bowiem:

*Daleko, daleko od tej gałęzi kolei żelaznych, która przerzyna białoruskie strony, daleko nawet od przebiegającej je splawnej rzeki Dźwiny, w jednym z najustronniejszych zakątków, jakie dotąd jeszcze istnieć mogą w Europie, pośród gładkich, cichych, rozległych równin, na zbiegu dwóch szerokich piaszczystych dróg, które, [...] znikają w głębiach czarnego lasu (9)<sup>6</sup>.*

Wyobcowanie cywilizacyjne z pozoru bezpiecznego równinnego miejsca, które dookreślone zostało szeregiem przydawek standardowo sugerujących jego sielskość (*gładki, cichy, rozległy*), podkreśla powtórzony w opisie kilkakrotnie przymiotniki *daleko* (dodatkowo wzmocniony modulantem *nawet*) oraz zmetaforyzowane określenie otoczenia o negatywnej konotacji (jakim są *głębie czarnego lasu*) i donikąd prowadzące trudne do pokonania, bo *piaszczyste* drogi. O swoistości żydowskiego miasteczka świadczy również charakterystyka, zgodnie z którą stereotypowo centralnym jego miejscem jest obszerny, okrągły rynek, licznie skupiający cuchnące kramiki i – podobnie jak i małomiasteczkowe uliczki – brudny, błotnisty i zaśmiecony. Nad tym wszystkim góruje synagoga – żydowski dom modlitwy, tu – jak zapowiada Orzeszkowa – *ciemny i dziwnego kształtu*:

*Cztery jej grube, wysokie, ciężkie ściany zarysowują monotonne linie ogromnego czworokąta i mają ciemną, brunatną barwę przyoblekającą ją piętnem powagi, starości i smutku. Stare też to są, odwieczne ściany niezawodnie, bo podłużnymi pasy porasta je tu i ówdzie zielonawy mech. U góry, wysoko, przerzyna je szereg długich, wąskich, głęboko osadzonych okien, przypominających kształtem swym*

<sup>6</sup> Po cytacie podaję numer strony wydania powieści *Meir Ezofowicz*, z której fragment pochodzi. Patrz przypis 4.

*strzelnice warownych murów; powyżej zaś całą budowę okrywa dach, którego trzy ciężkie, wzajem na siebie opadające piętra podobne wydają się do trzech brunatnych, omszonych, olbrzymich grzybów* (10).

Wykorzystane w opisie określenia budynku synagogi (*gruby, wysoki, ciężki, olbrzymi, ciemny*) wskazują na jej niedostępność i zamkniętość wyznaniową i religijną; porównanie zaś pewnych elementów budowli do brunatnych, omszonych, olbrzymich grzybów sugeruje destrukcyjność tej wspólnoty religijno-społecznej. Grzyby bowiem, potrzebujące do wzrostu wilgoci i ciemności, a zapachowo kojarzone z rozpadem i gniciem, przypisuje się do sfery nocy i śmierci. „Opowieści ajtiologiczne – jak podkreśla Piotr Kowalski – wiążą powstanie grzybów z oszustwem, kłamstwem i chciwością, a więc działaniami reprezentującymi zaświatowy chaos i w dodatku związanymi z przeciwieństwem niebiańskiego Boga. Należą do porządku chtonicznego, do mrocznego świata podziemnego, a więc do sfery śmierci”<sup>7</sup>.

**Wspólnota.** W środowisku Szybowa zamieszkałego przez Żydów, długobrodych i ubranych zgodnie z tradycją *w długie chałaty i w wielkie futrzane czapki* (21), dochodzi do dramatu kupieckiej rodziny Ezofowiczów, pokazanej na tle kilku innych rodzin – Todrosów, karczmarza Jankła Kamionkera, krawca Szmula, kupca Witebskiego i karaimki Gołdy. Ezofowiczów prezentuje Orzeszkowa jako *do wysokiego stopnia spotęgowany żywioł świeckich świetności* (12), o czym świadczy ich liczne rozrodzenie się, dobre stosunki społeczne, bogactwa, jakie osiągnęli, oraz zręczność *w robieniu interesów i powiększaniu majątku* (12). Todrosów zaś opisuje jako tych, którzy w powieści *przedstawicielami byli żywiołu duchownego: pobożności, religijnej uczoności, surowej aż do ascetyzmu czystości życia* (12). Obie familie łączy wielkie przywiązanie do tradycji, charakterystyczne i dla pozostałych szybowskich rodzin.

---

<sup>7</sup> P. Kowalski, *Leksykon Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 1998, s. 156. Tu też ilustrujące przykłady: *Jedno znane nie tylko w polskim folklorze podań apokryficznych mówi o tym, jak Pan Jezus i św. Piotr przyszli do młynarza, który poczęstował ich plackiem. Pan Jezus daru nie przyjął, Piotr natomiast placek wziął. Potem, gdy szli przez las, Piotr chciał w ukryciu placek zjeść, ale gdy tylko brał jego kawałek do ust, idący przed nim Chrystus oglądał się i wtedy święty zmuszony był wyrzucać pieczywo. Zapytany o to, co robi, odrzekł, że sieje grzyby, które rzeczywiście zaczęły rosnąć* (za: L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 220). Inna wersja opowieści zawierała więcej elementów wiążących grzyby ze śmiercią i zaświatami. Święty chciał zjeść w skrytości chleb, nie chcąc dzielić się nim z Jezusem. Ten jednak zadawał mu pytania dokładnie wtedy, gdy Piotr gryzł chleb; aby odpowiedzieć, musiał więc go wypluć. Z tych właśnie wyplutych kawałków – z pieczywa zmieszanego ze śliną – powstać miały grzyby (za: „Literatura Ludowa” 1995, z. 2, s. 38).

O sile wielopokoleniowej żydowskiej rodziny, na czele której stoi patriarcha, świadczy jej liczebność. Saul Ezofowicz, wdowiec (syn postępowego Hersza i prawnuk protoplasty Michała – Seniora, czyli starszego nad wszystkimi Żydami zamieszkałymi na Litwie i Białorusi, powołanego do tej godności przez króla Zygmunta I) jest ojcem czworga dzieci. W jego domu mieszkają: dwaj synowie – Rafał (pierworodny) i Abram, wraz z żonami i dziećmi, ich siostra Sara z mężem i potomstwem, Meir – wnuk, sierota po zmarłym Beniaminie, oraz matka – Frejda. Rafał, pięćdziesięcioletni mężczyzna, najstarszy po Saulu w rodzinie, jest *wysoki, poważny, rozważny i mało mówny*. Abram zaś stanowi – jako mężczyzna niewielkiego wzrostu, do tego lekko przygarbiony, *zapalczywy, wrażliwy i lamiętny*<sup>8</sup> – jego przeciwieństwo. Obaj synowie podobnie jak ich ojciec byli wykształceni i szanowani, zarówno przez szybowską gminną wspólnotę społeczno-religijną, jak i innowierców:

*Obaj bracia byli uczeni i uczonością swą zdobyli sobie od dawna wysoko cenioną w gminie godność morejnowską<sup>9</sup>. Ale Rafał studiował przede wszystkim Talmud i uchodził za jednego z największych znawców jego, Abram zaś przekładał mistyczne zaciekania się w przepaściste tajemnice Zoharu<sup>10</sup>. Rafał posiadał w daleko wyższym stopniu niż brat jego **szacunek i zaufanie innowierców**, z którymi wiódł interesy liczne, Abram za to cieszył się **żywszą sympatią ludności szybowskiej**, większą laską **rabina** i **ściślejszą przyjaźnią z dostojnikami**, więc z **mędrcami i bogaczami gminy** (185).*

<sup>8</sup> Wyraz *lamiętny* oznacza tu ‘wyrzekający, biadający, skarżący się’. Por. hasło *lamentować* i jego gwarowe odpowiedniki: *lamencić, lamęcić, lamancić, lamętnować, lamyndować* w rejestrującym polszczyznę do końca XIX w. *Słowniku warszawskim* (J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927; dalej SW), tu: t. II, s. 679–680.

<sup>9</sup> W polszczyźnie drugiej połowy XIX w. terminem *morejne* określano Żyda z wyższej klasy, najczęściej wykształconego, arystokratę. Por. SW II, s. 1041 (tu z kw. posp. żart.). W „Słowniczku z objaśnieniami” (dalej Sł.) dodanym do wykorzystanego w niniejszej pracy wydania powieści *Meir Ezofowicz* podaje się znaczenie następujące: *morejne* (hebr. *morenu* – nauczyciel) – tytuł talmudystów powołanych dzięki swym zasługom do badania Tory; stąd: człowiek wyróżniony; przenośnie: arystokrata żydowski. Por. „Słowniczek z objaśnieniami”, w: E. Orzeszkowa, *Meir Ezofowicz*, s. 424.

<sup>10</sup> Talmud (hebr. Nauka) jest najważniejszą po Biblii księgą judaizmu, zawierającą komentarze, przypowieści, dyskusje rabiniczne i wskazania moralne. Więcej zob.: A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000 (dalej HiK), tu: s. 345–346. *Zohar*, właściwie *Sefer Zohar* (hebr. Księga Blasku), to tytuł powstałego w średniowieczu traktatu mistycznego, którego autor spisał podstawowy wykład kabały, czyli wywodzącego się ze średniowiecznej Hiszpanii mistycznego i ezoterycznego nurtu judaizmu, w: HiK, s. 145–146 i 377.

Meir zaś, wysoki i kształtnej postawy, o rysach twarzy *ściągniętych* i *łagodnie zarysowanych*, podobny był do swego pradziada Hersza, po którym odziedziczył również niespokojny charakter, wielkie poczucie sprawiedliwości, konieczność naprawiania świata i potrzebną ku temu odwagę. Wszyscy krewni Saula żyli zgodnie i dostatnio w rodzinnym domu, tworząc szczęśliwą familijną wspólnotę.

Nieco inne stosunki panowały w pozostałych rodzinach żydowskich. Bogaty, ale skąpy Jankiel Kamionker (arendarz kilku karczem i gorzelni w szybowskiej okolicy, mąż Jenty) ma liczną rodzinę, o którą niewiele dba, przebywając najczęściej poza domem i prowadząc po wsiach rozliczne interesy. Jego przeciwieństwem jest Szmul, biedny krawiec, który *z pracy dwóch rąk swoich utrzymuje żonę, ośmioro dzieci i starą ślepą matkę* (210). Zamożna rodzina Witebskich zaś odbiega od pozostałych swym stylem życia i ekscentryczną nowoczesnością, widoczną nie tylko w obyczajach obojga małżonków (Elego i Hany), wyposażeniu domu i stosunku do tradycji, ale i w niewielkiej liczbie najbliższych krewnych, wśród których odnajdujemy ich córkę Merę, siostrę Hany i jej syna Leopolda – zamieszkałych na stałe w Wilnie.

**Dom.** Stojący przy placu głównym naprzeciwko synagogi, bez mała stuletni dom Saula Ezofowicza, zbudowany jeszcze przez Hersza, był wielki, rześcicie oświetlony i wygodny. Paradna izba, z wielkim, stojącym pośrodku rodzinnym stołem, przy którym świętowano szabas, licznymi drewnianymi stołkami, dwiema oszklonymi szafami – wypełnionymi starymi księgami (jedna) i naczyniami stołowymi (druga), z fotelem, na którym zasiadała wygodnie prababka Frejda, oraz żółtą kanapą, *posiadała charakter zamożności oszczędnej a porządnej i była niezrównanie piękniejsza od pstrego saloniku pani Hany* (166–167). Na szafie, w której kobiety przechowywały zastawę stołową, stał wielki samowar, co wzbudziło zgorszenie światowej Żydówki Hany, składającej wizytę rodzinie potencjalnego zięcia. W domu Witebskich, stojącym przy zbiegu dwóch najważniejszych w miasteczku ulic, centralnym miejscem był pokój bawialny:

*A był to pokój bawialny nie lada! Przyozdabiała go kanapa sprężynowa, zielonym rysem wybita (jedyne tego rodzaju egzemplarz w całym Szybowie), kilka podobnych kanapie krzesel i fotelów, spore zwierciadło na ścianie, dywanik na podłodze i fortepian [...] nie pierwszej młodości. [...] Zawsze jednak był to fortepian jedyny w całym Szybowie, a przywieziony tu przed rokiem, [...] wywołał był w miasteczku małą rewolucję, a serce pani Hany napelniał wciąż wielką dumą. Nie brakowało*



też w saloniku tym **firanek u okien i kilku glinianych naczyń**, w których rosły bardzo **brzydkie**, co prawda, i **źle utrzymywane kaktusy i pelargonie** (159).

Aspirująca do statusu wielkiej damy, przywieziona przez Witebskiego z miasta jego żona Hana próbuje stworzyć dom inny niż postrzegany przez nią szybowski, również wizualnie odbiegający od standardowych w miasteczku, o którym mówiła rozgoryczona nową rzeczywistością, iż jest ono *nie na ziemi, ale pod ziemią* (158). Jej drobnomieszczański gust i próżność odzwierciedla nie tylko nagromadzenie w bawialni różnorodnego sprzętu i mebli wskazywanych w opisie ironicznie jako *jedynie w całym Szybowie*, ale również podszyte drwiną ekspresywne wyrażenie *nie lada*, standardowo podkreślające wyjątkowość kogoś lub czegoś.

Krańcowo inne warunki odnajdziemy w opisach domostwa bądź co bądź równie bogatego, ale skąpego Jankiela Kamionkera, którego rodzina mieszkała w domu zajezdnym przeznaczonym po części dla gości podróżnych, oraz opisach chaty krawca Szmula. Jankiel, mimo wielkich pieniędzy, jakie zarabiał, o wygodę domowników nie dbał. Jego dom, choć duży, w zasadzie służył interesom, zaś liczna rodzina zajmowała tam zaledwie kilka izb – zaniedbanych, brudnych, cuchnących i ciemnych:

*Zapach jadła tylko co sprzątniętego ze stołu mieszał się tu ze stęchlizną brudnych ścian i tłuszczowymi wyziewami okopconego komina. [...] W drugiej [...] izbie, w której żadne już nie paliło się światelko, rozlegało się głośnie chrapanie pana domu [...]. W trzeciej, malej i tak zastawionej łózkami i kuframi, że zaledwie wyminać je było podobna, przy chwiejnym światelku lampki płonącej na piecu obwieszonym suszącymi się szmatami, Meir ujrzał [...] postać niewieścią, która kołyszac nogą kolebkę, cichym nuceniem usypiała dziecię z cicha też płaczące* (73).

Użyte w opisie podniosłe w treści wyrażenie *pan domu* na tle form określających stan domostwa (*stęchlizna, brudne ściany, tłuszczowe wyziewy, okopcony komin, szmaty*), w zestawieniu z określeniem *głośnie chrapanie* ironicznie i sarkastycznie podkreśla pozycję Kamionkera w rodzinie i jego status społeczny.

Szumul zaś, mieszkający w jednej *malej, ciasnej, dusznej i cuchnącej* izbie wraz z żoną, starą matką i gromadą dzieci, tłumaczy sytuację swoją i rodziny niesprawiedliwością społeczną:

*Urzednicy cesarscy podatki od nas biorą, od koszernego mięsa pudelkowe my płacim i od świec tych, co je w szabasy palim, płacim, i bractwu pogrzebowemu płacim*

*cim, i na urzędników kahalnych płacim<sup>11</sup>, i na co my nie płacim? Aj waj! Z tych domków naszych biednych rzeki pieniędzy płyną... A skąd my je bierzem? Z potu naszego my bierzem je, z krwi naszej i z wnętrzości naszych dzieci, co z głodu wysychają! Ty mnie pytałeś się niedawno, morejne, **dłaczego u mnie w chacie tak brudno i tyle śmiecia**. A jak w niej nie ma być brudno, kiedy nas **jedenascioro w jednej malej izbie mieszka, a w sionce stoją dwie kozy, co nas mlekiem swoim żywią?** (127–128).*

Wymienione przez Szmula szeregowo zobowiązania, jakie na nim ciążyą, w pierwszej kolejności wobec władzy państwowej (*podatki*), a później równie bezwzględnej gminnej – wspólnotowej (*od koszernego mięsa, świec szabasowych, bractwu pogrzebowemu, na urzędników kahalnych*), wskazują na ich zakres i ciężar. Powtórzone wielokrotnie słowo *płacim*, również w pytaniu retorycznym (*i na co my nie płacim?*), wzmocnionym dodatkowo wykrzyknieniem *Aj waj!*, odzwierciedla stopień rozgoryczenia zmęczonego tą sytuacją Żyda i jego desperację.

**Szabas.** Szabas (szabat, szabes) jako jedno z najstarszych świąt żydowskich łączy rodziny wspólnoty; przeznaczone jest – zgodnie z tradycją – na modlitwę i odpoczynek, służy upamiętnieniu siódmego dnia, w którym Bóg odpoczywał po stworzeniu świata. Święto rozpoczyna się w piątek wieczorem tuż przed zachodem słońca rytualnym zapaleniem dwóch świec, a kończy – zgodnie z hebrajskim kalendarzem – w sobotę wieczorem Hawdałą, tj. uroczystością pożegnania szabatu. Wspólnotę wyznania Mojżeszowego obowiązuje w tym czasie całkowity zakaz wykonywania prac, wskazanych jako te, którymi człowiek opanowuje przyrodę<sup>12</sup>. „Prawo religijne wymienia 39 prac zabronionych, większość z nich to zajęcia związane z rolnictwem i pasterstwem [...], ale także budowanie, rozpalać ognia, pisanie. Aby nieumyślnie nie naruszyć zakazu pracy, nie wolno wykonywać czynności podobnych do zajęć zabronionych, takich jak drukowanie, rysowanie czy zapalanie i gaszenie światła elektrycznego. [...] W wielu domach żydowskich zatrudniany był na okres szabasu nie-Żyd, czyli szabes goj, który

<sup>11</sup> Odmienne dla ludności żydowskiej system prawny nakładał na nią rozliczne zobowiązania podatkowe, w tym wewnętrzne i zewnętrzne, wśród których jako najstarszy wskazuje się *szos królewski* (do połowy XVI w.), w wysokości 900–1000 zł rocznie od gminy, na miejsce którego wprowadzono *pogłównie*. Ponadto Żydzi płacili inne, np.: *stacyjne* (na utrzymanie dworu), *szpilkowe* (od posiadanych gruntów i domów), *konsumpcyjne* (od produktów, takich jak mięso koszerne, świece szabasowe, owoce spożywane w czasie świąt i in.), *kozubalec* (danina na rzecz szkół chrześcijańskich). Podatki wewnętrzne ściągane były przez gminę (kahal) i przeznaczane na utrzymanie instytucji wspólnotowych, jak sądownictwo, administracja, szkoła. Więcej zob. w: HiK, s. 257–258.

<sup>12</sup> Więcej zob. w: *ibidem*, s. 328–329.

wykonywał niezbędne prace domowe<sup>13</sup>. W powieści *Meir Ezofowicz* cała wspólnota szybowska (poza karaimami i gojami), bez względu na status społeczny, majątność czy ubóstwo, świętowała szabas:

*Pośrodku izb mniejszych lub większych rozpościerały się długie stoły świątecznie nakryte i zastawione, dokoła nich krzątały się kobiety [...], przynosząc, ustawiając i z uśmiechami na twarzach podziwiając umieszczone na stołach dzieła rąk własnych; brodaci mężowie trzymający w ramionach małe dzieci przykładali usta swe do ich pulchnych policzków lub z głośnym cmokaniem podrzucali je aż pod niskie sufity ku wielkiej uciesze doroślejszych i dorosłych członków rodziny; inni zasiadali na ławach w licznej gromadce i z żywymi gestami gwarzyli o sprawach minionego tygodnia; inni jeszcze [...] żarliwą modlitwą gotowali się na spotkanie świętego dnia sabatu. [...] Ktokolwiek by, przechodząc ulicami, zajrzał z kolei przez to i owo okno do wnętrza tego i owego domostwa, ujrzałby wszędzie wesole rodzinne sceny (39).*

Idylliczny obrazek w zestawieniu z opisami szabasu w poszczególnych domach z dużą dozą prawdopodobieństwa odzwierciedla wizję tego dnia w żydowskich rodzinach wykreowaną przez autorkę powieści. Tu odnajdujemy dostatek, harmonię, zadowolenie i szczęście wszystkich, bez względu na pozycję, płeć, wiek i przypisane zwyczajowo miejsce. Tę sielankowość i nowoczesność zarazem podkreślają w kreacji nacechowane pozytywnie określenia – stoły są bowiem *długie, nakryte* świątecznie i obficie *zastawione*; wszyscy (*liczne gromadki*) *szczęśliwi* i zadowoleni rozpoczynają święto razem: *uśmiechnięte kobiety (z uśmiechami na twarzach)* krzątają się, spełnieni mężczyźni bawią się z dorodnymi i zdrowymi dziećmi (o czym świadczą ich *pulchne policzki*), nie szczędząc im czułości, co wywołuje również radość (*wielką uciechę*) pozostałych członków rodziny. W sielskim opisie kreuje Orzeszkowa tendencyjnie sytuację wyidealizowaną, w rzeczywistości szybowskiej bowiem o wystawności bądź skromności szabasowej kolacji decydowała w pierwszej kolejności zasobność domu, o atmosferze zaś relacje rodzinne, co odnajdujemy w kreacji początku święta w poszczególnych jego odstonach. Najbliższy sielankowej kreacji jest opis obchodu początku święta i uroczystej piątkowej kolacji w domu Saula Ezofowicza, gromadzącego wokół siebie i przy staroświeckim wielkim stole kilkadziesiąt zadowolonych i szczęśliwych osób różnej płci i w różnym wieku, które po zakończeniu uczty pozostają razem, by porozmawiać – o interesach (mężczyźni), o gospodarstwie

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 328.

i dzieciach (kobiety), swych sekretach (dziewczęta). Inaczej jednak przebiegał początek szabasu w domu skąpego, gderliwego i złośliwego Jankiela Kamionkera:

*W czasie gdy tam [u Ezofowiczów – E.S.R.] ucza sobotnia zaledwie przed chwilą ukończoną została, tu od dawna już sprzątnięto z rodzinnego stołu wieczerzę, która krótko trwała, bo była szczupłą i odbywała się w posępnym milczeniu, przerywanym tylko gderliwym swarzeniem i złośliwymi ucinkami ojca rodziny. Wiadomym było zresztą powszechnie, że reb Jankiel skąpym był, wielkie pieniądze zbierał, a o porządku i wygody domowe mało dbał (72–73)*

czy też u biednego Szmula, którego rodzina jadała w święto tak samo biednie, jak i w powszednie dni, kiedy istotą kolacji był czarny chleb i cebula:

*Milcząc, dała siedzącemu przy ścianie dziecku kawał czarnego, suchego chleba. Była to wieczerza, którą Lejbele otrzymywał zwykle po powrocie z chederu. Cała zresztą rodzina Szmula [...] spożywała podobnąż wieczerzę, z tą różnicą, że trzy dorosłe dziewczyny, dwaj mali chłopcy, Szmul sam i stara matka jego do chleba dodawali drobne szczypty cebuli znajdującej się w dość skąpej ilości na wyszczerbionym, czarnym talerzu. Oprócz dwóch chłopców, znacznie młodszych od Lejbelega, którzy przysiadłszy w kącie na ziemi gryźli zawzięcie wydzielone im porcje stwardniałego chleba, dwuletnie dziecko pełzało po podłodze [...], a inne jeszcze [...] spało w kolebce [...] poruszanej przez jedną z dorosłych dziewcząt. Druga dziewczyna krzątała się około kóz w ciemnej sionce, trzecia zaś łamała chleb na drobne kąski, które posypywała cebulą i wkładała w drżące ręce niewidomej matki Szmula (208–209).*

Podniosłym słowem *wieczerza*, określającym melioratywnie posiłek, na który składa się chleb i cebula, jadane przez Szmulów najczęściej, podkreśla Orzeszkowa stan, w jakim rodzina żyje. Powtórzenie wyrazu wzmocnione partykulą *podobnąż* wzmacnia ironię ukrytą w opisie. Kontrast podkreślają epitety określające chleb (*czarny, suchy, stwardniały, wydzielony*) oraz opis drobno, czyli oszczędnie, pokrojonej cebuli, leżącej na talerzu, równie jak posiłek nędznym, bo *czarnym* i *wyszczerbionym*.

**Kobieta.** W judaizmie, podobnie jak w pochodzącym od niego chrześcijaństwie oraz w islamie, obowiązuje patriarchat. W starożytności kobieta podporządkowana była mężczyźnie, a jej pozycja i status zależały od liczby urodzonych dzieci, a także od zwyczajów społeczeństwa, w którym żyła. W czasach nowożytnych judaizm wprowadził zniósł poligamię (zapewne pod wpływem

obyczajów chrześcijan i obowiązującego ich prawa), ale dziewczęta wyznania możeszowego jeszcze w XIX wieku nie były objęte powszechnym nauczaniem. „Religijne obowiązki kobiety odnosiły się do sfery rodzinnej: powinna służyć mężowi i troszczyć się o dzieci, to ona zarabkowała, umożliwiając mężowi poświęcenie się studiom religijnym”<sup>14</sup>. Pozycja kobiety we wspólnocie żydowskiej w dużej mierze zależała również od statusu społecznego rodziny, z której pochodziła, relacji pomiędzy małżonkami i innymi krewnymi oraz wieku. Ilustrację tego odnajdujemy w analizowanej powieści Elizy Orzeszkowej.

W zamożnej, postępowej i zasłużonej dla społeczności żydowskiej rodzinie Ezołowiczów kobiety godnie i z oddaniem wypełniały tradycyjne role religijne, były traktowane z szacunkiem, szanowane przez mężczyzn i przez nich kochane, zgodnie ze słowami: *Mądra żona droższą jest nad złoto i perły. Przy niej serce męża spokojne* (27). Kobiety te, jak Frejda – matka Saula, w szczęściu i dostatku dożywały sędziwego wieku. Nie wszystkie jednak kobiety żydowskie w mieście prowadziły życie szczęśliwe i spokojne przy boku swych mądrych mężów, opiekuńczych i kochających ojców czy dziadków. Ilustracją może być kreacja Jenty, żony pobożnego i skąpego Kamionkera, usypiającej dziecko w piątkowy, świąteczny wieczór:

*Pochyliła się ona tylko i obu łokciami o brzeg kolebki wsparta drzemala. Światelko lampki płonącej na piecu padało teraz wprost na nią, oświecało szafirowy, podarty kaftan [...]. Na głowie miała ona jeszcze czepiec świąteczny z wielkim, zmiętym kwiatem, którego czerwona barwa dziwnie odbijała przy żółtłej, pomarszczonej skórze niskiego czoła i zwiędłych policzków. Niestara to jeszcze była niewiasta, ale spracowana, sterana, znękana. Jedno na nią spojrzenie wystarczało, aby przekonać się, iż życie jej upływało wśród trudów i upokorzeń i że nie odświeżyła go nigdy żadna kropla domowego szczęścia. Patrząc na nią łatwo też było zgadnąć, iż nie dożyje ona, jak Frejda, żona heretyka Hersza, stułetniej rocznicy swych urodzin [...]. Jenta, żona pobożnego reb Jankla, była duchem zabitym w zmordowanym ciele... (81).*

Obraz zniszczenia fizycznego kobiety wzmocniają wymieniane szeregowo epitetety (*wielki, zmięty; żółtka, pomarszczona; spracowana, sterana, znękana*) dookreślające jej wygląd. Stan zaś emocjonalny ilustrują dwie rozbudowane metafory, z których pierwsza – *kropla domowego szczęścia* – podkreśla minimalizm Jenty w oczekiwaniu przez nią dobrych gestów i uczuć ze strony męża, druga zaś

<sup>14</sup> A. Cała, „Kobieta”, w: *ibidem*, s. 157.

(*duch zabity w zmordowanym ciele*) odzwierciedla stan jej emocji i sił witalnych. Dramatycznie także wykreowana została w powieści żona Szmula, matka ośmiorga wychowywanych w biedzie dzieci, *kobieta chuda, z ciemną, pomarszczoną twarzą* (209) i *stara, choć lat jej jeszcze niewiele* (128).

Na tle tradycyjnych kobiet żydowskich wyróżniała się Hana, żona Witebskiego. Wychowana w Wilnie ekscentryczka, osiadła wraz z mężem w Szybowie, wywołująca swym zachowaniem powszechnie zdumienie, starała się od początku *czynić inaczej niż wszyscy* (156). Sprawiała ona swemu mężowi, bogatemu kupcowi, człowiekowi światowemu i elegantowi, mężczyźnie bądź co bądź postępowemu, ale szanującemu tradycję, wiele kłopotu. Przyczyną były przede wszystkim różnice kulturowe, społeczne i obyczajowe pomiędzy miejscem, w którym się wychowała, a środowiskiem, w jakim przyszło jej żyć:

*Pani Hana rozkochana była w cywilizacji, która przedstawiała się jej w postaci ładnych sukien, własnych włosów na głowie, pięknie umeblowanych pokojów, bardzo grzecznego obchodzenia się z ludźmi, francuskiego języka i muzyki. Za muzyką przepadała. Mieszkając w dużym mieście chodziła zawsze słuchać jej do publicznego ogrodu, gdzie przechadzając się z przyjaciółkami swymi w szeleszczącej jedwabiem sukni i kwiecistym kapeluszu [...] czuła się doskonale szczęśliwą, a bardziej jeszcze z towarzyskiego położenia swego w świecie dumną* (156).

W brudnym i zacofanym Szybowie Hana nie odnalazła żadnego z preferowanych przez nią aspektów cywilizacji popularnych w Wilnie (*ładne suknie, własne włosy, piękne meble, publiczny ogród, język francuski i muzyka oraz grzeczność*) będącym miastem jej dzieciństwa i szczęśliwej młodości. Żydowska społeczność Szybowa odbierała negatywnie laickie poglądy i krytyczne słowa Hany na temat miasteczka, a zareagowała szemraniem przede wszystkim na jej stroje szyte z mieszaniny lnu i wełny, czym łamała biblijny zakaz ich łączenia<sup>15</sup>, oraz nastawiany w sobotę samowar. Witebski, dowiedziawszy się o tym, przeraził się i wytoczył żonie walkę o tkaniny z mieszanych włókien, sobotni samowar i *położenie nadziemne czy podziemne* (158) mieściny:

*Połowica walczyła długo, ale dyplomatyczny mąż zwyciężył w końcu co do tkanin i samowarów. Co do położenia Szybowa nie zwyciężył, bo pani Hana, gdyby nawet*

<sup>15</sup> Zgodnie z kulturą żydowską, z tkanin powstałych z mieszaniny lnu i wełny sporządzane były stroje kapłanów w dawnej, starożytnej Świątyni Jerozolimskiej. Zob. A. Cała, H. Węgrzynek, „Strój żydowski”, w: *ibidem*, s. 321–322.

*najmocniej postanawiała z należytym uszanowaniem zostawać względem miejsca pobytu swego, nie potrafiłaby tego dokonać* (158).

Wprowadzone do opisu słownictwo militarne (*walczyła, zwyciężył, nie zwyciężył*) i polityczne (*dyplomatyczny*) deprecjonuje błahy społecznie według Orzeszkowej problem. Podkreśla to również nacechowany stylistycznie w polszczyźnie XIX wieku wyraz *połowica*<sup>16</sup>.

Szczególnym szacunkiem i niezwykłą troską otacza się w rodzinach żydowskich stare matki. Przykładem w powieści jest przede wszystkim Frejda, żona Hersza Ezofowicza, matka Saula i prababka Meira. Otoczona miłością całej rodziny, wszystkich krewnych – syna, wnuków, ich żon, wnuczki, prawnuków – i powinowatych, dożywa sędziwej starości w dostatku, spokoju i szczęściu:

*Była to kobieta bardzo, bardzo stara, wysoka jednak [...], trzymająca się prosto i wyglądająca silnie. Głowę jej otaczał zawój barwisty, którego końce spięte były nad czołem ogromną klamrą z diamentów. Diamentowe spięcie zamykało naszyjnik, który z mnóstwa sznurów ogromnych perel złożony opadał na pierś jej aż po związanie śnieżnego fartucha okrywającego [...] szeleszczącą ciężkim jedwabiem spódnicę. Diamentowe też kolce, tak długie [...], ciężkie [...] mieniły się i migotały blaskami brylantów, szmaragdów, rubinów i za każdym poruszeniem z dźwięcznym szmerem uderzały o perły i połyskujący zza nich gruby, złoty łańcuch. Podobną ilością kosztownych i świetnych ozdób jaśnieć mogą tylko książęce niewiasty na balach albo święte relikwie w świątyniach. Stuletnia ta izraelska niewiasta, przybrana we wszystkie kosztowności od wieków nabywane i zgromadzone w jej domu, była znać dla wszystkich ludzi tych, pośród których teraz wchodziła, wysoką cześć budzącą relikwią rodzinną* (52).

Ciesząca się zdrowiem stara kobieta, na co wskazują określające ją epitety – *wysoka, trzymająca się prosto, wyglądająca silnie*, wzmocnione modulantem *jednak*, podkreślającym niecodzienność zjawiska, jest postacią wyjątkową. Czysta i zadbana, co podkreśla biel ubioru (*śnieżny fartuch*) i jego jakość (*ciężki jedwab*), ustrojona drogocennymi ozdobami, wykonanymi ze złota i najdroższych kamieni, których przepych ilustrują ich nazwy (*brylanty, szmaragdy, rubiny*) wymienione szeregowo bądź powtórzone w opisie (*diamentowe, perły*), traktowana jest przez wszystkich w rodzinie jako największa dla nich świętość. Porównanie

<sup>16</sup> W *Słowniku warszawskim* wyraz *połowica* kwalifikowany jest jako żartobliwy. Por. SW IV, s. 548.

starej Żydówki Frejdy, nazwanej w opisie melioratywnie *izraelską niewiastą*, do *rodzinnej relikwii*, czyli najdroższej wszystkim świętości, odzwierciedla status tej kobiety we wspólnocie. O uczuciach, jakimi darzono starą Frejdę, świadczy też reakcja na jej widok wszystkich zgromadzonych w izbie jej bliskich:

*Wszystkie oczy zwróciły się ku niej, wszystkie usta uśmiechnęły się i zaszemrały:*

– *Bobe! [...], Elte Bobe! Babka! Prababka!*

[...] *Jeden tylko gospodarz domu i naczelnik rodziny całej rzekł do niej z cicha:*

– *Mame!*

*Dziwnie słodko jakoś i uroczyście zarazem zabrzmiał wyraz ten, dziecięcym ustom zwykły, w zwiędłych żółtych wargach Saula, poruszających się wśród białego jak mleko zarostu. Pod białymi też jak mleko włosami [...] wygładziło się też przy wymawianiu wyrazu tego zorane czoło jego (53).*

Czułość osób oczekujących w izbie podkreślają w opisie formy werbalne (*zwróciły się, uśmiechnęły, zaszemrały* oraz *zabrzmiał, wygładziło się*), zaś niezwykłość synowskiej miłości zestawione kontrastowo wyrażenia: *słodko jakoś || uroczyście zarazem, dziecięce usta || zwiędłe żółte wargi* oraz rozbudowane epitety z komponentem *mleko (białe jak mleko)*, określające barwę zarostu i włosów starca.

Frejda postrzegana jest w szybowskiiej wspólnocie gminnej jako ikona dobrej, szczęśliwej, sytej starości, wśród szanujących się bliskich, kochających i oddanych, opływającej w dostatki i bogactwo. Tych ostatnich jednak w biednych rodzinach żydowskich brakowało, co nie przeszkadzało uszanowaniu starości, jak w wypadku matki biednego krawca Szmula, mieszkającej wraz z całą liczną rodziną w jednej, lichej i brudnej izbie, ale traktowanej przez najbliższych wyjątkowo:

*Stara ta, niewidoma matka siedziała na jedynym łóżku, które znajdowało się w izbie, inne bowiem osoby [...] sypiały na twardych, wąskich ławach lub na ziemi. Ale stara matka posiadała łóżko dość dostatnio usłane, chustka skrzyżowana na piersiach jej cała była i czysta, a wielki czepiec okrywający głowę uszyty był z czarnego atlasu i suto nawet wygarnirowany. Siedząca obok niej wnuczka w brudnej odzieży i rozczochranymi włosy [...] wkładała w ręce jej, a czasem i w usta, mniej niż ubogą żywność [...]. Niekiedy nawet grubą, czarną prawie ręką swą gładziła pomarszczoną trzęsącą się rękę babki i widząc trud, z jakim spożywała ona twarde jedzenie, wstrząsała głową, uśmiechając się pobłażliwie i zachęcająco (209).*



Matka chajeta<sup>17</sup> Szmula zajmowała w izbie najwygodniejsze miejsce, jedyne łóżko *dość dostatnio usłane*, stare i kupione przez syna za cenę pożywienia, jakiego rodzina przez trzy dni się wyrzekła, by na ten nabytek zaoszczędzić, naprawione osobiście przez krawca i przyparto do ściany. Staruszka jest zadbana i otoczona troskliwą opieką. Pozycję starej babki podkreśla kontrast w kreacji jej postaci a wizerunku pozostałych członków rodziny krawca (*jedyne łóżko || twarde wąskie ławy; cała i czysta || w brudnej odzieży; czepiec z czarnego atlasu || rozczochrane włosy*). Matka biednego Szmula, podobnie jak matka zamożnego Ezofowicza, jest dla całej rodziny najważniejsza. Zgodnie bowiem z obyczajowością żydowską rodzicom należy jest najwyższy szacunek, toteż, jak podkreśla Orzeszkowa w powieści: *Nigdy albowiem nie widziano wśród Izraela, aby syn, bogacz lub nędzarcz, zaniedbał w starości czy w niedoli tych, którzy mu dali życie* (209).

**Posłuszeństwo.** Żyjący w diasporach Żydzi siłę wspólnoty budowali na uszanowaniu tradycji, religii, obyczajowości, obrzędowości i rodzinie. Zarówno w gminach, jak i wśród najbliższych obowiązywała zasada posłuszeństwa wobec starszyny. Członkowie wspólnoty religijnej posłuszni byli rabinowi, żony – mężom, dzieci – rodzicom. Z posłuszeństwa starszym nie zwalniał nawet wiek, status społeczny czy majątek. Dumny ze swej rodziny Saul, podkreślający przy każdej okazji jej zaszczytną historię i sławnych przodków:

*Prapradziad nasz był Senioirem, starszym nad wszystkimi Żydami, co w kraju tym mieszkali, i bardzo ulubionym od samego króla, a tatę mój, Hersz, wielki Hersz, miał przyjaźnię z największymi purycami i oni go do swoich karet sadzali, i dla wielkiej mądrości jego wozili go do króla do sejmu, co wtedy w Warszawie siedział* (66–67),

poddał się posłusznie woli rabina Todrosa (nakładającego kary na Meira, a potem rzucającego nań klątwę), mimo wcześniejszego buntu, kiedy goszczący w domu Ezofowiczów rabin wyrzuca z izby całą towarzyszącą gospodarzowi rodzinę:

*Palec gościa zatoczył [...] koło, wskazując [...] szereg postaci stojących pod ścianami.*

*– Weg! – zawołał podniesionym głosem. [...] W pustej zupełnie izbie pozostali tylko dwaj ludzie: srebrnowłosy, barczysty patriarcha i suchy, ognistooki mędrzec. Kiedy mędrzec krótkim rozkazem i nakazującym gestem odpędzał od obliczności swej rodzinę jego, synów siwiejących, córki poważne i urodzive dziewice, siwe brwi*

<sup>17</sup> Chajet = krawiec (Sł., s. 417).

*Saula drgnęły i zjeżyły się znowu na chwilę. Zawrzała znać w nim duma rodowa i ojcowska* (117).

Saul posłuszny jest także starej matce, która podczas utarczki słownej pomiędzy konserwatywnym patriarchę a zbuntowanym jego wnukiem broni swego ulubieńca:

*Stary Saul stanął przed nim wyprostowany, potężny, rozplomieniony gniewem i rękę swą na niego podnosił. Lecz w tejże chwili pomiędzy ręką tą starca, suchą, lecz silną jeszcze, a twarzą młodzieńca, wzburzoną i płomienną, zawisła dłoń mała, od starości wyschła, pomarszczona i drżąc, rozdzieliła je z sobą. Była to dłoń Frejdy, która [...] biedną, starą dłońią swą niby tarczą zasłoniła prawnuka... Ręka Saula opadła w dół i miękkim już nieco głosem zawołałszy tylko ku Meirowi: – Weg! – opuścił się on na ławę i ciężko oddychał* (140).

Woli ojca oddani i *posłuszni jak małe dzieci* (308) są synowie Saula, Rafał i Abram – mężczyźni dojrzały, ponadpięćdziesięcioletni, odpowiedzialni za własne dzieci i wnuki, prowadzący poważne interesy kupieckie, poważani i szanowani w środowisku wspólnoty. Rafał na wołanie ojca przerywa bez zwłoki pracę, porzuca księgi rachunkowe czy rozmowę o interesach. Nawet zbuntowany Meir, ukochany prawnuk Frejdy, dowiedziawszy się od swej stryjecznej siostry Lijki o rodzinnej naradzie, podczas której Ezofowicze umówili się z Witebskim w sprawie małżeństwa jego córki Mery z Meirem oraz Lijki z siostrzeńcem pani Hany, uzmysłowił sobie siłę żydowskiej tradycji:

*Zrozumiał w tej chwili całą nicość wykrzyku wydanego wobec dziada przed kilku godzinami: „Ja niczyj niewolnik!” Rozporządzono się, bez najłżejszego w tym udziału woli jego, rodzinną jego przyszłością, a on wiedział, że jak rozkażą s t a r s i, tak stać się będzie musiało...* (146)

Zawarcie małżeństwa – zgodnie z tradycją w kulturze żydowskiej – i posiadanie potomstwa (najlepiej liczne) było i jest obowiązkiem każdego dorosłego mężczyzny. Za wiek ku ożenкови najodpowiedniejszy uznawano 18 lat ze względu na taką właśnie wartość liczbową słowa *chaj*, czyli ‘żyjący’. Podobnie jak w powieści Elizy Orzeszkowej, narzeczeni bardzo często się nie znali<sup>18</sup>. Meir nie znał córki Witebskich, mieszkającej u ciotki w Wilnie i tam edukowanej,

<sup>18</sup> Za: H. Węgrzynek, „Małżeństwo”, w: KiH, s. 205.

podobnie jak Lijka nigdy nie widziała Leopolda, kuzyna Mery. O ich małżeństwach zdecydowali ojcowie. Kiedy ostatecznie Meir odrzucił swoją przyszłość z córką bogatego kupca, stanął po stronie pokrzywdzonych karaimów, postanowił walczyć o postęp wzorem swego mądrego pradziada Hirsza, wywołał gniew ortodoksyjnych Todrosów. Rabin Izaak wraz z kahalnymi i dajonami<sup>19</sup> oskarżyli go o dziewięć przestępstw, rzucili nań herem, czyli najcięższą klątwę, i wygonili z miasta.

W dramatycznej dla całej rodziny sytuacji Rafał i Abram Ezofowicze, chcąc ratować Meira, proszą ojca, aby rozkazał swemu wnukowi opamiętanie, nakazał oddanie pism Seniora rabinowi i upokorzenie się przed starszymi gminy. Saul jednak ku zaskoczeniu całej rodziny staje po stronie postępowego wnuka:

*Starzec zachwiał się na nogach. Okropna walka jakaś, srogie wahanie się ducha pociąganego w dwa przeciwne kierunki odbiły się na drgającej jego twarzy. Kilka razy próbował przemówić... nie mógł... aż na koniec ciężkim szeptem zawołał: – On jeszcze nie wyklęty... mnie jeszcze wolno... **W imię Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba błogosławię cię, synu syna mego!** I drżący cały, z brwiami zjeżonymi a oczami pełnymi łez, osunął się na stółek (362).*

Podjmując niełatwą decyzję (czego odzwierciedlenie odnajdujemy w kodyfikujących rozdarciu wewnętrznym i doświadczany ból formach nominalnych – *walka, wahanie się, dwa kierunki* i ich określeniach – *okropna, srogie, przeciwne*, oraz werbalnych – *próbował przemówić, nie mógł, zawołał, osunął się*), łamie zasadę posłuszeństwa starszym gminy, a podkreśla uczucia i więzi rodzinne, silniejsze od wspólnotowych. Wywołuje też zdumienie i wzruszenie swych bliskich. O ciężarze walki stoczonej z samym sobą, o konieczności wyboru pomiędzy uczuciami i przekonaniem, między przywiązaniem do tradycji a miłością do wnuka świadczy opis starca, który cały drży, jest zdenerwowany, ale i wzruszony, co podkreślają w kreacji jego *zjeżone brwi*, ale oczy *pełne łez*. Wzruszeni i zdumieni są również obecni przy patriarsze krewni Saula i jego wnuka Meira.

**Podsumowanie.** Eliza Orzeszkowa, tworząc literacki obraz ogółem społeczności Szybowa, a szczególnie kilku żyjących w miasteczku rodzin żydowskich – będących przykładem ich realnych odpowiedników funkcjonujących w zasadzie w środowisku zamkniętym, za to obciążonym wieloma stereotypami

<sup>19</sup> *Dajon* = sędzia (Śl, s. 418).

– precyzyjnie kreowała jego kolejne odsłony za pomocą słownictwa pozwalającego na szczegółowe odtworzenie tej rzeczywistości. W opisach odnajdujemy bowiem nagromadzenie epitetów, często w konstrukcjach szeregowych, zarówno w zakresie świata natury i rzeczy, jak i w wypadku poszczególnych postaci szymborskiego świata. Oto przykłady takich kompozycji w opisach:

- natury, np. w okolicy Szybowa (równiny *gładkie, ciche, rozległe*);
- domostw, np.: Ezołowiczów (dom *najobszerniejszy i najpokaźniejszy*; izba *obszerna i schludna*; zamożność *oszczędna a porządna*; świeczniki *ciężkie, szczerosrebrne, siedmioramienne*); Kamionkera (*niskie, długie, zaopatrzone w podjazd*); karaimów (chatka *mała, szara*); Szmula (izba *natłoczona, brudna, ciemna, duszna i cuchnąca*);
- synagogi (ściany *grube, wysokie, ciężkie*; okna *długie, wąskie, głęboko osadzone*; piętra dachu podobne do trzech grzybów *brunatnych, omszonych, olbrzymich*);
- obrzędów i obyczajów, np. szabasowych (dźwięki opowieści karaimów *przyciszone, przeciągłe, śpiewne i żałośliwe*; pokłony *krótkie, szybkie*);
- w kreacji wizerunku postaci, np.: Frejdy w młodości (*wyprostowana rozpromieniona; młoda, wysmukła*; twarz *ściągła i łagodna*; oczy *ogromne, czarne*) i na starość (*wyprostowana i milcząca*; wargi *żółte, wąskie*; żrenica *splowiała, bladozłotawa*); Meira (żrenica *wielka, szara, błyszcząca*); Bera (*jasnowłosa, blade, z łagodnym okiem*); Jankla Kamionkera (broda *długa, gęsta, ruda*); Jenty Kamionkerowej (*spracowana, sterana, znękana*); Eliezera, syna Jankla (twarz *biała, ściągła, łagodna*); Szmula (ręce *ciemne, brudne, chude*); Witbskiego (twarz *pogodna i łagodna*; oczy *bystre i przenikliwe*; gest *powolny i rozważny*);
- ich uczuć i działań, np.: Saula (*wyprostowany, potężny, rozpromieniony gniewem; rozgniewany i groźny*); Meira (twarz *wzburzona i płomienna*); Gołdy (głos *dziewiczy, dziecinny prawie, lubo przeciągły i zamyślony*);
- charakteru, np.: Rafała (*poważny, rozważny i małowówny*); Abrama (*zapalczywy, wrażliwy i lamiętny*).

Dobór słownictwa ułatwia z dużą dozą prawdopodobieństwa percepcję treści powieści i zawartego w niej ideologicznego przesłania, dotyczącego istotnej w rzeczywistości społecznej drugiej połowy XIX wieku problematyki żydowskiej. Podobne rozwiązanie odnajdujemy również w zakresie form werbalnych, ilustrujących żywotność kreowanych postaci. W analizowanej powieści pisarka chętnie też operuje barwą, której bogactwo wymaga odrębnego opracowania.

Wykreowane przez Orzeszkową w powieści *Meir Ezofowicz* rodziny żydowskie nie odbiegają – zgodnie z założeniem pisarki – od wizerunku kresowej, małomiasteczkowej rodziny żydowskiej żyjącej na terenach etnicznie polskich w drugiej połowie XIX wieku. Jest ona bogata, zamożna, ale też skrajnie biedna; jest postępową, ale i zacofaną; otwarta na społeczność innych wyznań i zamknięta w ograniczającym ją kręgu przekonań bądź ortodoksyjnych obwarowań religijnych. Ich zróżnicowanie podkreśla zastosowany w konstrukcji powieści kontrast, zarówno w opisie postaci, jak i kompozycji ich wypowiedzi. Dla przykładu, zamożny, postępowy Saul mówi językiem obiegowym, zaś biedny Szmul ludowym slangiem żydowskim, jak w przykładzie:

*Moja chata bardzo biedna jest, ale w niej, dziękować Bogu, wszyscy świętych zakonów strzegą i rozkazań starszych słuchają! Chajet Szmul biedny jest bardzo i z pracy dwóch rąk swoich utrzymuje żonę, ośmioro dzieci i starą ślepą matkę! Ale on czysty przed Panem i ludźmi, bo święte zakony on wiernie chowa. Chajet Szmul sabaty święci, koszerów pilnuje, wszystkie naznaczone szemy i tefile do Pana Boga, krzycząc i jęcząc, odmawia, a chazaru on nigdy na oczy swoje nie widział i z gojami przyjaźnie żadnej nie trzyma, bo wie, że Jehowa jednych tylko Izraelitów kocha i strzeże, i że Izraelici tylko duszę w sobie mają. Tak robi biedny chajet Szmul, bo tak Pan Bóg przykazał i tak robili pradziady, dziady i ojcowie jego! (210).*

W języku postępowego Meira, dla którego prototypem jest postać Herszela Józefowicza, chełmskiego rabina, publicysty i działacza społecznego, dominuje kształt literacki wolny od naleciałości wschodnioeuropejskiego, litewskiego jidysz.

Powieść Elizy Orzeszkowej jako dzieło poprzedzone wielkim wysiłkiem zdobywania przez pisarkę wiedzy o żydowskim świecie doskonale oddaje jego różnorodność, wykreowaną językowo na poziomie mistrzowskim. Jak podkreśla Julian Krzyżanowski: „Sama Orzeszkowa po raz pierwszy w swej karierze pisarskiej spostrzegła, iż przełamywanie oporu stawianego przez tworzywo daje wyniki owocne i wiedzie na wyżyny, gdzie panuje sztuka”<sup>20</sup>. Zawarte w powieści obrazy odsłaniające z jednej strony stereotypowe postrzeganie rzeczywistości, z drugiej zaskakujące oskarżeniami działań przeciwko człowieczeństwu są czytelne i jednoznaczne głównie dzięki zastosowaniu przez autorkę schematu opartego na kontraście w układzie: dobry–zły, bogaty–biedny, postępowy–zacofany,

<sup>20</sup> J. Krzyżanowski, *Posłowie*, w: E. Orzeszkowa, *Meir Ezofowicz*, s. 412.

---

uczciwy–fałszywy itd. Powieść wnosi również wartościowy wkład w wiedzę na temat wizerunku rodziny w Polsce drugiej połowy XIX wieku.

**LINGUISTIC CREATION OF A JEWISH FAMILY  
IN *MEIR EZOFOWICZ*, A NOVEL BY ELIZA ORZESZKOWA**

**Summary**

Keywords: linguistic creation of the world, lexis, stereotype

In her novel, *Meir Ezołowicz*, the author provides an insight into the social and cultural reality of a Jewish borderland town in the second half of the 19<sup>th</sup> century. The four Jewish families featured in the novel come from diverse cultural, socio-economic, and religious backgrounds. The linguistic images created by Orzeszkowa reflect the stereotypical perception of reality, and, at the same time, condemn all anti-social behaviour, including that observed within the Jewish diaspora community.